

Papież Franciszek

Chciałbym powiedzieć, zwłaszcza ludziom młodym: naszym najgorszym wrogiem nie są konkretne problemy, niezależnie od tego, jak bardzo są poważne i dramatyczne: największym zagrożeniem jest zły duch przystosowania, który nie jest łagodnością ani pokorą, ale przeciętnością, małodusznością.

Gdy rodzice patrzą na młodego człowieka biernie siedzącego cały dzień, myślą o nim: „Jest chory, coś mu dolega” – i prowadzą go do lekarza… Czyż nie tak? Życie młodych to nieustanne dążenie naprzód, zdrowy niepokój, zdolność, by nie zadowalać się życiem bez piękna, bez koloru. Jeśli młodzi ludzie nie będą głodni autentycznego życia, dokąd będzie zmierzała ludzkość? Dokąd będzie zmierzała ludzkość z pasywną, pozbawioną niepokoju młodzieżą?

Młody człowiek musi dojść do progu pewnego przełomu, gdzie otwiera się możliwość, by przestać żyć samym sobą, swoimi dziełami, swoimi dobrami, i właśnie dlatego, że brakuje mu życia w pełni – opuścić wszystko, by pójść za Panem... Jezus nie oferuje żadnych namiastek, ale prawdziwe życie, prawdziwą miłość, prawdziwe bogactwo! Jakże młodzi mogą podążać za nami w wierze, jeśli nie widzą, że wybieramy oryginał, jeśli widzą nas uzależnionych od półśrodków? Jest źle, jeśli spotykasz chrześcijan w połowie, chrześcijan – pozwolę sobie powiedzieć – „karłowatych”, którzy rosną tylko do pewnej wysokości, a dalej już nie, chrześcijan o ograniczonym, zamkniętym sercu. Jest źle, jeśli się z czymś takim spotykasz. Potrzebny jest przykład kogoś, kto zaprasza mnie do wyjścia „poza”, do „więcej”, aby wzrastać.

Fragment przemówienia podczas audiencji ogólnej w Watykanie, 13.06.2018 †

